



Ulubieńcy pułku,
psy „Cygan”, „Rek” i „Leda”.



Szósty pułk Legionów w polu:
Żółw, hodowany przez lekarza pułkowego,
Dra Stopczyńskiego.



Żrebięta „Stasio” chorążego Fonferki i „Żanetka”
chorążego Jankowskiego.

skromne żołnierskie śniadanie, w czasie którego generał Puchalski wznosił toast na cześć szóstego pułku, a odpowiedział mu w serdecznych słowach major Galica.

Taka sama uroczystość wspólnie z czwartym pułkiem piechoty i czwartą baterią Legionów odbyła się w dniu 22-go marca, również na pozycji, wśród prawie dziewiczego lasu. — Dzień był po-

więcej, wszystkie zaś odbywały się przy huku dział, dochodzącym z niedalekiej linii bojowej. Pozostaną one miłym wspomnieniem dla każdego z uczestników, w szczególności zaś dla odznaczonych, powinny też znaleźć oddźwięk i w polskiej prasie dla wiadomości potomnych, jak dzielnie w tych przełomowych czasach stawały Legiony w obronie naszego honoru narodowego.

się nią zajmować nie tylko ludzie dojrzały, ale i młodzi, a także i kobiety.

Zasługa zorganizowania tej gałęzi pracy, dotąd tutaj prawie nieznaną, przypada chorążemu, drowi Tomaszewskiemu, gorliwą opieką otacza instytucję kapitan Szamota.

Na kosze zaś, zwłaszcza teraz w czasie wojennym, jest wielkie zapotrzebowanie, używa się ich bowiem w ogromnej liczbie przy różnych budowach



Szósty pułk Legionów w polu: Droga wzdłuż linii bojowej



Szósty pułk Legionów w polu: Patrol w tyralierze posuwa się ku pozycjom rosyjskim

chmurny i deszczowy, pogodny natomiast usposobienie tych, którzy się zgromadzili.

Po przybyciu na miejsce honorowej kompanii Legionów z muzyką utworzono czworobok, którego jedną ścianę tworzyli odznaczeni w liczbie dwudziestu sześciu, między nimi dwu oficerów. Tak, jak i poprzednio, wręczenia odznak honorowych dopełnił komendant naczelny Legionów, na którego powitanie odegrała orkiestra pułkowa marsza Dąbrowskiego.

A tego rodzaju uroczystości święcił pułk szósty

Praca nie hańbi...

„Praca nie hańbi, lecz uszlachetnia”. Pod tą piękną dewizą założyło Biuro pośrednictwa pracy, znajdujące się przy Komendzie okręgowej w Piotrkowie, fabrykę koszów, używanych do najrozmaitszych celów, by w ten sposób dać możność zarobku biednej ludności, cierpiącej nędzę w czasie wojennym w daleko wyższym stopniu, niż przedtem. Ludność, wdzięczna inicjatorom, garnie się chętnie do pracy, która jest wcale popłatua, a zbytnio nie natężająca, tak że mogą

ziemnych, n. p. sypaniu szanów. A i później, gdy wojna już się skończy, nowa gałąź przemysłu stanowić powinna pokazną rubrykę w dochodach okolicy, której nie braknie ani materiału surowego, ani chętnych rąk do pracy.

Inicjatorzy bardzo dobrze uczynili, kierując się zasadą: „Praca nie hańbi, lecz uszlachetnia”, zachęcając bowiem i sfery intelligentniejsze dojęcia się pracy fizycznej, na brak której niejedną narzeka. Chwyciłby się jej może, „ale go wstyd”... bo przecież nie wypada, aby surdutowiec miał się zniżać do



„Krasula” podpułkownika Norwida, żywiciela pułku



Szósty pułk Legionów w polu:
Schwytna przez Legionistów młoda kania.



„Sztabowa” kura, własność komendy pułku.